KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Wtorek 18 kwietnia 1939 r. Nr. 105

Angielsko-sowiecki pakt lotniczy
ma być podpisany w najbliższych dniach

PARYŻ. Według informacji tutejszych kół politycznych — rokowania dotyczące umowy francusko - angielsko - sowieckiej mają być niemal zakończone, przy czym porozumienie zostało osiągnięte w przeważnej części dyskutowanych kwestii.

Umowa składać się będzie z dwóch części: Część pierwsza obejmie pakt lotniczy. Nie wiadomo jednak dokładnie, w jaki sposób sowieckie siły lotnicze mogłyby dać, niezależnie od ich istotnych wartości, pomoc kontrahentom.

Utrzymują w tych kołach, że wobec znanego negatywnego stanowiska Polski w sprawie współpracy w tych zagadnieniach z Sowietami, zamierzony układ lotniczy przewidywać by musiał zgodę Rumunii. Nie wiadomo jednak jeszcze czy rząd rumuński był w tej sprawie zapytywany i czy wobec tego rząd rumuński wyrazi swą zgodę na przelot samolotów sowieckich ponad terytorium rumuńskim. W innym wypadku bowiem pakt lotniczy francusko - angielsko - sowiecki nie miał by realnych szans wejścia w życie.

Druga część umowy zaś ma obejmować postanowienia dotyczące przywozu sowieckiego materiału wojennego. W tej sprawie stanowisko Rumunii nie jest znane.

Goering u Mussoliniego
na dłuższej audiencji

RZYM. Urzędowo donoszą, że szef rządu Mussolini przyjął w godzinach popołudniowych w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Ciano marsz. Goeringa, z którym odbył dłuższą rozmowę.

W godzinach południowych minister hr. Ciano wydał na cześć marszałka Goeringa śniadanie w kasynie. W śniadaniu tym wzięli udział członkowie rządu, wysocy dostojnicy państwowi, przedstawiciele generalizacji oraz ministerstw wojny, marynarki i lotnictwa.

Po południu marszałek Goering udał się do pałacu Chigi i odbył dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano.

Na śmierć
skazano gen. Arangurena w Barcelonie

BARCELONA. Gen. Aranguren Rohdan, który swego czasu krwawo stłumił powstanie narodowe w Barcelonie, został skazany w sobotę na śmierć wyrokiem sądu wojennego.

Gen. Aranguren wydał w pierwszych dniach rewolucji wyrok śmierci na gen. Godeda, przywódcę powstańców w Barcelonie oraz na kilku wyższych oficerów garnizonu barcelońskie go, którzy opowiedzieli się za gen. Franco.

Gość Naczelnego Wodza
wyjechał do Warszawy

TALLIN. W niedzielę o godz. 21-ej wyjechał z Tallina do Warszawy z wizytą oficjalną naczelny wódz armii estońskiej, gen. Laidoner z małżonką. Gen. Laidonerowi towarzyszą: pierwszy zastępca szefa sztabu armii estońskiej — płk. Mazing, i adjutant wodza — kpt. Jaakson.

Na dworcu tallińskim, odświętnie przystrojonym w girlandy i chorągwie, gen. Laidonera żegnali poseł R. P. w Tallinie — min. Przesmycki i inni.

Przed odejściem pociągu gen. Laidoner przyjął defiladę kompanii honorowej szkoły kadeckiej.

Jak wiadomo — gen. Laidoner będzie gościem Marszałka Śmigłego Rydza.

Uroczystości
ślubne w Teheranie

TEHERAN. W niedzielę przybył do Teheranu wraz z nowozaślubioną małżonką, księżniczką egipską Fewzieh następca tronu Iranu, książę Mohamed Reza Pahlavi. Miasto przybrało wygląd odświętny.

W chwili gdy para książęca wysiadła z pociągu wraz z królową wdową egipską Nazli i trzema siostrami panny młodej, oddana została salwa honorowa z 21 strzałów armatnich.

Para książęca udała się wzdłuż udekorowanych wspaniale ulic do pałacu cesarskiego. Oficjalne uroczystości rozpoczną się w dn. 22-go i będą trwały do dnia 25 kwietnia.

Po rozmowie Hitlera z Mussolinim
nastąpi odpowiedź „osi"
na apel prezydenta Roosevelta

BERLIN. W kołach poinformowanych podkreślają, że inicjatywa prezydenta Roosevelta była prawdziwą niespodzianką dla niemieckiego min. spr. zagr. Wiadomości z kół zagranicznych jakoby min. von Ribbentrop udał się do Monachium, celem odbycia specjalnych narad z kanclerzem Hitlerem w sprawie orędzia Roosevelta, są nieścisłe, ponieważ wyjazd min. Ribbentropa był już ustalony w piątek.

Von Ribbentrop miał odbyć podróż do Monachium celem definitywnego ułożenia programu uroczystości związanych z obchodem 50-ej rocznicy urodzin kanclerza Hitlera.

W kołach poinformowanych twierdzą, że komunikat oficjalny zostanie ogłoszony dopiero po przeprowadzeniu rozmów między kanclerzem Hitlerem a Mussolinim. Przeważa pogląd, że nie należy śpieszyć się z wysłaniem odpowiedzi do Waszyngtonu tym bardziej, że niemiecki punkt widzenia został dostatecznie oświetlony przez głosy półoficjalne.

Kanclerz Hitler przybył do Monachium w sobotę po południu i odbył dłuższą naradę z min. von Ribbentropem. Następnie kanclerz zwiedził dom artystów.

Wszyscy kupują Pożyczkę Lotniczą

Król Włoch, cesarz Etiopii
obecnie i król Albanii
Nowy tytuł otrzymał Wiktor Emanuel III

RZYM. W niedzielę przed południem król Wiktor Emanuel III udzielił w pałacu Kwirynalskim uroczystej audiencji delegacji albańskiej, na czele której stoi premier Verlaci. Byli obecni członkowie rodziny królewskiej z następcą tronu księciem Piemontu na czele, szef rządu Mussolini, członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, sfer wojskowych i cywilnych.

Premier Verlaci odczytał po albańsku i po włosku tekst uchwały albańskiego zgromadzenia narodowego o ofiarowaniu korony królewskiej królowi Włoch i cesarzowi Etiopii, Wiktorowi Emanuelowi III i jego prawowitym następcom.

Król Wiktor Emanuel III wyraził zgodę na przyjęcie korony albańskiej dla siebie i swych następców i wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył, że „dumny i dzielny naród albański może liczyć na zapewnienie porządku, uszanowania wszystkich wierzeń religijnych, postęp, sprawiedliwość społeczną i obronę pokoju i granic kraju".

Audiencja odbyła się w wielkiej sali tronowej.

Królowa Helena, księżniczki krwi i damy dworu zajęły miejsce na specjalnej trybunie. Po zakończeniu oficjalnej audiencji król Wiktor Emanuel III rozmawiał dłuższy czas z premierem Verlaci i innymi członkami delegacji albańskiej.

Dziennik „Popolo d'Italia" donosi, że pierwszym namiestnikiem Albanii będzie członek domu królewskiego, a nie minister spraw zagranicznych hr. Ciano — jak pierwotnie sądzono.

Nazwisko nowego namiestnika nie zostało podane do wiadomości publicznej. Oprócz ks. Bergamo, wymieniane są jeszcze inne kandydatury.

Ucieczka
dowódcy brygady międzyn. z Hiszpanii

PARYŻ. Pułk. Lister, b. dowódca jednej z czerwonych brygad międzynarodowych w Hiszpanii, schronił się po klęsce wojsk republikańskich w Katalonii do Francji. Rząd francuski wyznaczył pułk. Listerowi jako miejsce przymusowego pobytu — Chatillon sur Loire. Przed tygodniem pułk. Lister opuścił Chatillon i znikł bez śladu.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie, które wykazało, że pułk. Lister udał się do portu La Palice, skąd odpłynął do Meksyku.

Wyjazd angielskiej pary królewskiej
do Kanady dojdzie do skutku

LONDYN. „Sunday Express" donosi, że wczorajsza wizyta premiera Chamberlaina na zamku Windsor, gdzie od wczoraj przebywa ambasador amerykański Kennedy wraz z małżonką, pozostaje w związku ze sprawą podróży angielskiej pary królewskiej do Kanady i St. Zjedn.

Przygotowania do wyjazdu pary królewskiej są w pełnym toku. Niemniej wśród członków rządu istnieje różnica poglądów w tej sprawie, wypowiada ne są jednak wątpliwości, czy para królewska może wyjechać w dniu 6 maja na tak długi okres czasu do Kanady i St. Zjedn.

Niektórzy członkowie gabinetu są zdania, że nawet przy minimum szans wybuchu wojny w Europie, król i królowa nie powinni udawać się w podróż przez Atlantyk, gdyż w razie wojny mogą być odcięci od Anglii i nie mogliby aż do końca działań wojennych powrócić do Londynu.

Inna grupa ministrów stoi na stanowisku że odwołanie wizyty pary królewskiej w Kanadzie, przyczyniłoby się niepotrzebnie do zwiększenia zaniepokojenia opinii publicznej.

Król Jerzy VI jest zwolennikiem pełnego wykonania zamierzonego programu wizyty w Kanadzie i St. Zjedn. Angielska para królewska miała by wyruszyć do Kanady w dniu 6 maja na pokładzie krążownika pancernego „Repulse".

Ostateczna decyzja w sprawie wyjazdu pary królewskiej zostanie powzięta dopiero z końcem przyszłego tygodnia.

Gen. Miaja w Paryżu
Po krótkim odpoczynku wyrusza do Ameryki Płd.

PARYŻ. Do Paryża przybył gen. Miaja, b. głównodowodzący armią centralną na odcinku madryckim. Obrońca Madrytu przybył w towarzystwie żony, córki i dwóch siostrzeńców. Na dworcu powitali go poseł Kuby w Paryżu oraz b. deputowani do kortezów hiszpańskich.

Gen. Miaja, który nie zgodził się udzielić wywiadu dziennikarzom — zabawi kilka dni w Paryżu, po czym uda się do Ameryki.

Generał osiedli się prawdopodobnie na Kubie.

Julia Kucharska, żona stołecznego adwokata oskarżona o

zbrodnię bratobójstwa na osobie śp. Gierszewskiego

stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie

Proces Julii Kucharskij oskarżonej o skrytobójczy mord na **osobie brata swego** inż. Gierszewskiego ściągnął wczoraj na kolumnową salę Sądu Okręgowego w Warszawie dawno nie widziane tłumy publiczności. Już na długo przed godziną 9 rano wszystkie miejsca siedzące zostały zajęte przez żądne sensacji osoby, wśród których przeważają panie z towarzystwa. **Napływ okazał się tak wielki, że nie starczyło miejsca na sali, dla świadków, których powołano 130**

Współoskarżony adw. Wiesław Kucharski przybył dość wcześnie do gmachu sądowego. Odpowiada on z wolnej stopy. Kręci się nerwowo po kuluarach, wyczekując jakby momentu sprowadzenia żony. Nosi duże czarne okulary. Raz po raz zbliża się do ławy oskarżonych: robi to wrażenie, iż przygląda się miejscu, które przez szereg dni będzie jego miejscem udręki.

Schodzą się już obrońcy. Ławę obrończą zajmuje adw. Jan Nowodworski, Wasserberg i Jan Drobniewski, obrońcy Julii Kucharskiej oraz adw. Leniewski, który będzie bronił **Wiesława Kucharskiego, oskarżonego o fałszywe zeznania.**

Na sali widać **zgrabną sylwetkę młodej niewiasty w żałobie. Jest to Charlotta Gierszewska, żona tragicznie zmarłego inżyniera.** Wnosi ona za pośrednictwem adwokata Ign. Ettingera i Jodłowskiego powództwo cywilne o symboliczną złotówke strat moralnych.

Kucharska wchodzi na salę!

Około godz. 9 m. 30 eskorta **wprowadza Julię Kucharską. Jest ona niska dość krępa. Chodzi swobodnie. Od czarnego ko**stiumu odbija wyraznie **sweter koloru złotawo - żółtego Na głowie czarny aksamitny kapelusz, bez welonu żałobnego, założony z wdziękiem**

Twarz Kucharskiej pucołowata, policzki nie tyle różowe ile czerwonawe, nos dość długi, nieco zadarty. Oczy bardzo żywe. Ma się wrażenie, iż Kucharska, gdy nawet nie patrzy, widzi wszystko.

Po zajęciu miejsca na ławie oskarżonych, Kucharska prawie nieznacznie wita się z mężem, który siada na tejże ławie w dość dużej odległości. Mimo to **od czasu do czasu z wąskich ust padają w kierunku męża oderwane słowa.**

Kucharski odpowiada raczej gestem.

Ostry dzwonek i na salę wchodzi komplet sądowy.

Przewodniczy prezes Przybyłowski, w skład wchodzą sędziowie Kleinert (referent) oraz Dyzmański.

Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prok. Firstenberg, który nadzorował całe śledztwo i jest autorem olbrzymiego aktu oskarżenia.

Charlotta Gierszewska zajmuje miejsce na ławie powodów cywilnych. Siedzi twarz w twarz z Kucharską. Obydwie niewiasty, jakby siebie nie widziały. Obserwują się chyba jednak kątami oczu i jedna chce przebić się przez myśl i serce drugiej.

Tymczasem Sąd przystępuje do rozprawy. Na jej wstępie **obrońcy składają wniosek o wydzielenie sprawy adw. Wiesława Kucharskiego o fałszywe zeznanie,** ponieważ sprawa ta nie ma nic wspólnego z procesem o zabójstwo i stanowi tylko dla niej balast.

Prokurator oponuje.

Po naradzie sąd wniosek o wyłączenie sprawy osk. Kucharskiego odrzuca i przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

W domu przy ul. Lwowskiej 8 w Warszawie zajmował 4-pokojowe mieszkanie 30-letni inżynier - architekt Zbigniew Gierszewski.

W czwartek dnia 29 września ub. r. inż. Gierszewski wrócił do domu około 9 m. 30 rano. Poprzednio około 8 m. 40 spotkał się on ze swoim wspólnikiem, Stanisławem Woźniakowskim, w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie załatwiano różne sprawy. Inż. Gierszewski pożegnał się z Woźniakowskim, mówiąc, iż bardzo się śpieszy ponieważ umówił się z kimś na 10-tą.

Około godz. 10 do mieszkania Gierszewskiego przyszła Władysława Łopatek, służąca jego żony.

Kolacje z separowaną żoną

Karolina Gierszewska, potocznie nazywana Charlottą albo Lottą, żyła z mężem w stanie faktycznej separacji: wyprowadziła się od męża w czerwcu 1938 r. i mieszkała ostatnio w domu Nr. 54 przy ul. Narbutta. Mimo stanu separacji małżonkowie od czasu do czasu się spotykali i niejednokrotnie Charlotta Gierszewska urządzała dla męża skromne kolacyjki. Inż. Gierszewski łożył na koszta urządzenia tych kolacyj i właśnie owego dnia zgodnie z telefonicznym porozumieniem, Władysława Łopatek przyszła po 10 zł., które inż. Gierszewski telefonicznie zadeklarował żonie na koszta kolacji, którą mieli wspólnie spożyć w mieszkaniu Charlotty Gierszewskiej.

Kiedy Łopatek przybyła do domu przy ul. Lwowskiej 8, było około godz. 10 rano. Pojechała windą na 4 piętro. Drzwi frontowe otworzył jej sam inż. Gierszewski, jakkolwiek w mieszkaniu była nie tylko miejscowa służąca Maria Molenda, ale także i praczka Aniela Kowalska. Inż. Gierszewski, zobaczywszy Łopatek, kazał jej udać się do kuchni, dodając:

— Mrynia ma tam już przygotowane pieniądze.

Łopatek przeszła przez pokój stołowy, dokąd specjalnie za nią udał się inż. Gierszewski, mówiąc, aby opuściła mieszkanie przez drzwi kuchenne. Łopatek zabawiła w kuchni około 15 minut, po czym tramwajem pojechała na Narbutta.

Na rendez-vous z ukochanym

Była godz. 11. Inżynierowa Charlotta Gierszewska leżała wtedy jeszcze w łóżku. Wkrótce jednak ubrała się i po zjedzeniu śniadania poszła do cukierni „Napoleonka“ przy ul. Puławskiej w pobliżu Pl. Unii Lubelskiej, gdzie umówiła się ze swoim serdecznym znajomym.

Nim Łopatek przyszła do inż. Gierszewskiego, ten zatelefonował do żony i zapytał, czy służąca już wyszła. Była to druga rozmowa przeprowadzona tego dnia przez inż. Gierszewskiego z żoną, a zarazem ich rozmowa ostatnia...

W tym samym czasie, kiedy inż. Gierszewski oczekiwał przybycia służącej żony, przyjął telefon od jakiejś osoby. Służąca jego Maria Molenda słyszała wyraźnie zakończenie tej rozmowy.

— Więc za kwadrans u mnie będziesz.

Śledztwo, prowadzone niesłychanie drobiazgowo i wszechstronnie, musiało z natury rzeczy tym skrzętniej zająć się wykryciem osoby, do której inż. Gierszewski rzucił te słowa.

Z inż. Gierszewskim zamieszkiwała jego matka Stanisława. Stanisława Gierszewska miała nadto córkę Julię, która była żoną adwokata Wiesława Kucharskiego. Miarą stosunków, panujących w tej rodzinie jest fakt, że Stanisława Gierszewska wytoczyła przeciwko córce i zięciowi proces o alimenty, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Proces o alimenty

W dniu 22 września inż. Gierszewski był nawet słuchany w tej sprawie w charakterze świadka. Zeznanie jego było niekorzystne dla siostry i szwagra i stało się nawet podstawą wyroku, zasądzającego częściowo alimenty na rzecz Stanisławy Gierszewskiej od Julii Kucharskiej i adw. Wiesława Kucharskiego.

W związku z tym procesem miało dojść do spotkania między Julią Kucharską a bratem. Początkowo miała ona przyjść we wtorek, 27 września, czy we środę 28 września, następnie jednak termin tego spotkania został przesunięty na czwartek 29 września na godz. 10 rano. Tematem miał być projekt zakończenia sprawy ich matki w drodze polubownej.

O projekcie tego spotkania Zbigniew Gierszewski opowiedział swej matce, ta ostatnia powtórzyła to służącej Molendzie i praczce Kowalskiej. Wiadomość ta wywarła wśród wszystkich domowników duże wrażenie, gdyż Kucharscy zerwali od przeszło roku wszelkie stosunki z Gierszewskim, a nawet przy spotkaniu w dniu 22 września w kuluarach Sądu Okręgowego inż. Gierszewski nie ukłonił się swojej siostrze.

Matka nienawidziła córki

W związku ze spodziewanym przyjściem Kucharskiej Gierszewska specjalnie wyszła tego dnia z domu, by się nie spotkać z córką. Zresztą i ta nie życzyła sobie spotkania z matką.

W kalendarzu terminowym Gierszewskiego, znajdującym się na biurku, ujawniono pod datą 28 września zapis: „18“ „K“, pod datą zaś 29 września zapis „10 K“, a w kalendarzu kieszonkowym pod datą 29 września zapis „godz. 10 Kuch“.

Charakterystyczne jest jeszcze i to, że pod datą 22 września, kiedy to inż. Gierszewski miał być przesłuchany w sądzie w charakterze świadka, w kalendarzu biurkowym figurowała adnotacja: „12 Kuch S. O.“, a w kalendarzu kieszonkowym „Sprawa 12 godz. S. Okr. Kucharska“.

Baśń o chrypce i katarze

Kiedy później, już po aresztowaniu, zapytywano Kucharską co do spotkania się z bratem, Kucharska zaprzeczyła, aby kiedykolwiek od zerwania stosunków z Gierszewskim miała się z nim porozumiewać choćby za pośrednictwem trzecich osób. W dniu 29 września w jego mieszkaniu nie była ani nie zamierzała być.

Początkowo Kucharska wyrażała przypuszczenie, że wersja o jej zamierzonym przybyciu do mieszkania Gierszewskiego została zmyślona w złej wierze przez matkę i służącą Molendę, następnie jednak zmieniła pogląd i w czasie kilku przesłuchań wysunęła domysł, że widocznie ktoś rozmawiał z Gierszewskim parę razy przez telefon, podając się za nią. A gdyby np. brat zauważył różnicę w głosie, osoba telefonująca mogła powołać się czy na chrypkę czy katar.

Goniec z Banku Polskiego

W dniu 29 września — po otrzymaniu owego tajemniczego telefonu z zapowiedzią przyjścia po kwadransie — inż. Gierszewski polecił służącej, aby przerwała sprzątanie stołowego pokoju i udała się do kuchni. Zaznaczył jednak by zostawiła po drodze wszystkie drzwi otwarte. Następnie jednak, ponieważ zapach cebuli, smażonej w kuchni, zaczął rozchodzić się po wszystkich pokojach, Gierszewski przeszedł przez mieszkanie i zamknął ponownie wszystkie drzwi. Była wtedy godzina mniej więcej za kwadrans jedenasta przed południem.

W krótki czas po tych wydarzeniach do mieszkania Gierszewskiego przybył goniec z Banku Polskiego, przynosząc zawiadomienie o terminie płatności weksla. Służąca otworzyła drzwi, odebrała zawiadomienie i zaczęła pukać do gabinetu inżyniera, pragnąc, by ten osobiście pokwitował odbiór zawiadomienia.

Drzwi, prowadzące jednak z przedpokoju do gabinetu były zamknięte na klucz, i nikt nie odpowiadał. Faktem tym Molenda nie zaniepokoiła się, gdyż już poprzednio zdarzało się, że Gierszewski w ciągu dnia pił wódkę, a następnie kładł się spać. Molenda sama pokwitowała odbiór.

Straszliwe odkrycie matki

Około godz. 2 po południu powróciła z miasta Stanisława Gierszewska. Gierszewski w dalszym ciągu nie dawał żadnego znaku życia mimo energicznego dobijania się do drzwi gabinetu. Wreszcie przystawiono krzesło do drzwi i na krzesło to weszła Gierszewska, która zobaczyła przez szybę, znajdującą się w górnej części drzwi, że Gierszewski s i e d z i n i e r u c h o m o przy biurku, z głową opuszczoną na prawe ramię. Wobec tego wezwano ślusarza, który drzwi otworzył wytrychem.

Cała postać inż. Gierszewskiego wskazywała, iż zaskoczyła go nieoczekiwana śmierć.

Nikt jednak nie podejrzewał, iż śmierć została zadana czyjąś zbrodniczą ręką.

W tym okresie, kiedy inż. Gierszewski życie zakończył, przez cały czas w mieszkaniu znajdowały się służąca Molenda i praczka. Żadna z nich nie słyszała dzwonka od drzwi wejściowych, ani też nie doszły ich uszu jakiekolwiek odgłosy prowadzonej przez inżyniera w gabinecie rozmowy, ani nawet huk strzału.

Nie wyklucza to, że ewentualny morderca dostał się do gabinetu, otworzywszy drzwi frontowe posiadanym przez siebie kluczem. Zresztą inż Gierszewski mógł drzwi sam otworzyć, usłyszawszy przez ścianę gabinetu, wychodzącą na klatkę schodową, umówione pukanie. Interesujące jest to, że w całej rodzinie Gierszewskich był stosowany zwyczaj pukania do drzwi zamiast dzwonienia.

Wieczne pióro w ręku trupa

Wówczas jednak, kiedy domownicy wkroczyli do gabinetu, nikt w ogóle nie zastanawiał się nawet nad możliwością, by inż. Gierszewski zginął od kuli rewolwerowej, którą posłała mu skrytobójczo z tyłu morderczа ręka. Nic nie uprawniało do takiego przypuszczenia.

Inż. Gierszewski siedział na krześle przy biurku z prawą ręką nań wyciągniętą. W ręce tej trzymał otwarte pióro wieczne. To, że w piórze brak było atramentu i skutkiem tego nie nadawało się do użytku, wykryto dopiero w wiele czasu później wszczęte śledztwo. Również niczyjej uwagi nie zwrócił fakt, że pióro znajdowało się między palcami drugim i trzecim, jakkolwiek inż. Gierszewski pisał, trzymając normalnie pióro między pierwszym palcem a drugim.

Podarte recepty i przecięty sznur

Ciało zmarłego pochylone było do przodu i nieco na prawo. Z ust ściekała na podłogę piana. Na podłodze koło nóg było parę kropli krwi. Poza tym na ciele zmar-

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej)

Czy Kucharska zamordowała brata?

(Dalszy ciąg ze strony 2-ej)

lego ani na żadnym sprzęcie w pokoju nie ujawniono śladów krwi. Na głowie zmarłego żadnych obrażeń.

Meble w gabinecie stały na swoich miejscach, nigdzie nieładu lub śladów walki. Na biurku leżały 2 podarte recepty. Inż. Gierszewski przebył przed paru miesiącami pewną chorobę i recepty wskazywały na środek do przemywania.

Z lewej strony biurka znajdował się ścienny aparat telefoniczny. Nie spostrzezono, że sznur, łączący słuchawkę ze skrzynką, był przecięty jakimś ostrym narzędziem. Mimo tego przecięcia aparat mógł dawać sygnały wzywające z miasta, nie można było natomiast połączyć się ani z miastem ani z centralą telefoniczną.

W mieszkaniu nie znaleziono łuski rewolwerowej. W ogóle nic nie wskazywało na pobyt jakiejś innej osoby prócz gospodarza. Nie budziło podejrzeń, że jedna z kieszeni spodni było wyciągnięta na zewnątrz, a w kieszeniach ubrania brak było portmonetki i chustki do nosa.

Lekarz „orzekł" zatrucie

Po otwarciu drzwi przez ślusarza natychmiast został wezwany telefonicznie lekarz prywatnego pogotowia, który nie dokonywując szczegółowych oględzin zwłok i nie ruszając ich z miejsca, ograniczył się do stwierdzenia zgonu. Lekarz nie ustalił przyczyny zgonu, wyraził jedynie przypuszczenie, że nastąpiło z a t r u c i e nieznaną trucizną.

Na podstawie stopnia oziębienia zwłok i sztywności stawów lekarz ustalił, że śmierć nastąpiła przed paru godzinami, między godz. 10.30 a 12.30 w poł. W końcu jednak lekarz oświadczył, że cały wypadek jest dla niego niejasny i powinno być przeprowadzone dochodzenie policyjne.

Niezwłocznie zawiadomiono 11. Komisariat Policji i przy zwłokach wystawiono posterunek policyjny.

Post. Ratajczak, pierwszy policjant, którzy przybył do mieszkania Gierszewskich i przebywał tam od godz. 3 do 4 po poł., rozmawiał na miejscu ze służącą Molendą i ona powiedziała mu, że tego dnia rano miała przyjść jego siostra; w związku z tym Molenda wyraziła przypuszczenie, że śmierć nastąpiła wskutek a t a k u s e r c o w e g o, pod wpływem zdenerwowania, gdyż zmarły nie lubił siostry.

Wkrótce po Ratajczaku przybył na miejsce dzielnicowy, st. post. Lipiński, który rozpytywał domowników i dokonywał oględzin gabinetu. W protokóle tych oględzin dzielnicowy zaznaczył, że na zwłokach ż a d n y c h ś l a d ó w g w a ł t o w n e j ś m i e r c i n i e s t w i e r d z o n o. Dzielnicowy doszedł do wniosku, że Gierszewski popełnił s a m o b ó j s t w o.

Zasugerowani samobójstwem

Wobec powyższego dyżurny przodownik 11. Kom. PP. powiadomił telefonicznie wiceprokuratora, iż fakt samobójstwa inż. Gierszewskiego nie ulega wątpliwości. Na skutek tego wiceprokurator, który początkowo zarządził przewiezienie zwłok Gierszewskiego do prosektorium, zwolnił je od sekcji. Zdjęto posterunek policyjny i ciało wydano rodzinie. Było to o godz. 9 wiecz.

W międzyczasie około godz. 4 po poł. Charlotta Gierszewska powróciwszy z cukierni do domu, dowiedziała się o śmierci swego męża.

Kucharska „na wieść" o śmierci

Również w tym samym mniej więcej czasie administrator domu Lwowska 8 zatelefonował do Kucharskich, komunikując o nagłym zgonie inż. Gierszewskiego. Telefon odebrał adw. Kucharski. Żony jego nie było w domu. Tego samego bowiem dnia, przed kilkoma godzinami, wyjechała do wynajętej na całe lato willi w Komorowie koło Pruszkowa. Adw. Kucharski bez zwłoki pojechał taksówką po żonę i razem wrócili tą samą taksówką do Warszawy.

Początkowo Kucharska ze względu na zadrażnione stosunki rodzinne wzdragała się przybyć do mieszkania matki i brata. W rezultacie jednak oświadczyła, iż przyjdzie wkrótce.

Jak jednak ustalono w śledztwie, Kucharska tegoż wieczoru zatelefonowała do adwokata, który prowadził jej już jedną sprawę cywilną. Adwokat zaczął składać sprawozdanie z tamtej sprawy, Kucharska jednak przerwała mowiąc, iż chodzi jej teraz o zupełnie nową sprawę, która ma charakter nagły, chodzi bowiem o przeprowadzenie postępowania spadkowego po bracie, o którego śmierci właśnie przed chwilą dowiedziała się. Kucharska umówiła się, że przyjdzie do kancelarii za pół godziny.

Po upływie około pół godziny zatelefonowała do adwokata ponownie, mówiąc, iż nie może przyjść, a następnie zadała pytanie, jak przedstawiają się prawa spadkowe żony zmarłego.

Adwokat, dowiedziawszy się, że nie było formalnej separacji, oświadczył, iż prawa żony nie mogą ulegać żadnej wątpliwości.

Dopiero po tych rozmowach telefonicznych Kucharska pojechała na ulicę Lwowską i do mieszkania brata przybyła około 8 wieczór. Zachowanie jej tam było nierówne. Bezpośrednio po zupełnie spokojnej rozmowie następował wybuch płaczu, spazmy i odwrotnie.

W pewnym momencie Kucharska zapytała służącej, w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć brata. Na to otrzymała odpowiedź:

— Pani sama powinna to wiedzieć, bo przecież pani miała być o 10-ej.

Kucharska zaprzeczyła:

— Skąd, przecież ja byłam w Komorowie i dopiero co przyjechałam.

Julia Kucharska, jak to w ciągu lata wielokrotnie się zdarzało, w ciągu ostatnich paru dni bawiła w Warszawie. Krytycznego dnia pojechała do Komorowa pociągiem elektrycznym.

Śledztwo z niesłychaną drobiazgowością starało się odtworzyć, co Kucharska robiła od rana do chwili wyjazdu, który najpewniej nastąpił o godz. 12 m. 5. Wiadomo tylko, że do godziny mniej więcej 10 min. 30 bawiła w domu. Kucharska nie umiała wyjaśnić, co się działo w ciągu półtorej godziny od 10.30 do 12 w południe.

Późnym wieczorem, bo około 10, do mieszkania inż. Gierszewskiego przybyli posługacze zakładu pogrzebowego i przystąpili do mycia i ubierania zmarłego. Zdjęcie z Gierszewskiego garnituru i bielizny oraz ponowne ubranie go wymagało dużego wysiłku, gdyż ciało było już zesztywniałe.

Rana na szyi trupa

W trakcie tych czynności okazało się, że na szyi Gierszewskiego znajduje się mała ranka; ranki tej początkowo nikt nie zauważył, gdyż zakrywały ją włosy. Z ranki i ust wylała się znaczna ilość krwi. O tych spostrzeżeniach przedsiębiorca pogrzebowy, Józef Marczewski, powiadomił Stanisławę Gierszewską i Kucharską. Tej ostatniej powiedział, iż przypuszcza, że zachodzi wypadek śmierci wskutek postrzału, a następnie zapytał, czy należy o tym zawiadomić żonę zmarłego. Kucharska prosiła, by o tym nikomu nic nie mówić.

Ponieważ jednak o pojawieniu się krwi dowiedziała się matka zmarłego a i następnie żona, przeto powiedziano im, że krwawiąca ranka na karku jest zwykłym skaleczeniem od zadrapania brzytwą.

Wysunięcie podejrzeń, iż Gierszewski zmarł skutkiem postrzału, doprowadziło adw. Kucharskiego do przypuszczenia, iż śmierć Gierszewskiego mogła być wynikiem zbrodni i tegoż wieczoru w telefonicznej rozmowie z żoną wypowiedział pogląd, iż konieczne jest przeprowadzenie sekcji zwłok. Kucharska sprzeciwiła się.

Kucharska nie chciała sekcji

Kiedy później w toku śledztwa pytano, dlaczego uważała sekcję za zbędną, wyjaśniła, że bała się, iż fakt sekcji będzie bolesny dla matki, zresztą lękała się, iż dochodzenie policyjne „wywlecze brudy rodzinne na światło dzienne".

Przypuszczała wówczas, że podejrzenie o dokonanie zabójstwa padnie na K a r o l i n ę G i e r s z e w s k ą, i w związku z tym trzeba będzie ujawnić publicznie cały splot nieporozumień rodzinnych.

W piątek, 30 września, o godz. 6 po poł. odbyło się wyprowadzenie zwłok z mieszkania i przewiezienie ich do kaplicy pogrzebowej na cmentarzu powązkowskim.

Rzucała podejrzenia na żonę

Bezpośrednio przed eksportacją Kucharska w rozmowach z kilkoma osobami twierdziła, że Gierszewski popełnił samobójstwo, dając do zrozumienia, że przyczyną były nieporozumienia z żoną. Jednej znajomej na pytanie o przyczynę zamachu samobójczego Kucharska wyraźnie powiedziała:

— Tak był szczęśliwy ze swoją żoną.

Kiedy w toku śledztwa pytano Kucharską, dlaczego rzucała nazwisko żony Gierszewskiego, tłumaczyła, że nie spodziewała się, aby Karolina Gierszewska przejęła się tymi powiedzeniami, gdyż „miała ona już i tak bardzo złą opinię, wobec czego nic jej zaszkodzić nie mogło".

Gdzie się błąkała Kucharska?

Śledzwo ujawniło niesłychanie charakterystyczny i interesujący szczegół. Stanisława Gierszewska prosiła córkę, aby pierwszą noc po śmierci syna spędziła w mieszkaniu na Lwowskiej. Kucharska odmówiła, tłumacząc, iż mąż jej ma 39 stopni gorączki i musi być przy nim. Było to niezgodne z prawdą. Nazajutrz rano przyszła Kucharska i powiedziała mężowi, że noc spędziła u matki.

Gdzie w rzeczywistości tę noc spędziła Kucharska, śledztwo nie wykryło mimo żmudnych poszukiwań w hotelach i pensjonatach na terenie całej Warszawy.

W piątek 30 września od samego rana Kucharska przystąpiła do ustalania stanu majątkowego zmarłego. Jeszcze ciało zmarłego leżało w gabinecie, a już odbyła się konferencja spadkobierców Zbigniewa Gierszewskiego, to jest jego matki, żony i siostry.

W konferencji tej brał udział także wspólnik zmarłego, Stanisław Woźniakowski, z którym zresztą umówiła się i spotkała tegoż dnia na budowie domu Nr. 20 przy ul. Grójeckiej, stanowiącego współwłasność Woźniakowskiego i Gierszewskiego.

300 tys. zł zostawił ś.p. Gierszewski

Majątek, pozostały po zmarłym, przedstawiał wartość bardzo dużą, w przybliżeniu około 300.000 złotych. W myśl przepisów prawa cywilnego Kucharska miała otrzymać połowę całego spadku, zaś matka i żona zmarłego po jednej czwartej spadku.

W przeciwstawieniu do brata Kucharska znajdowała się w ostatnich latach w b. ciężkich warunkach materialnych. Bieżące długi Kucharskich wynosiły kilkanaście tysięcy złotych, z tego część przypadała samemu Gierszewskiemu, który posiadał weksle adw. Kucharskiego i jego żony na kilka tysięcy złotych. Nakrycie stołowe było zastawione w lombardzie. Adw. Kucharski miał minimalne dochody ze swej kancelarii.

Po hulankach brak pieniędzy

To krytyczne położenie Kucharskich jest o tyle znamienne, że poprzednio prowadzili oni przez szereg lat bardzo wystawny, a nawet rozrzutny tryb życia. Jeszcze w lipcu 1936 r. Kucharska sprzedała swój dom w Grochowie i otrzymała gotówką do ręki około 60 — 80 tysięcy złotych.

Na dwa dni i w przeddzień śmierci brata Kucharska miała wyznaczone dwie licytacje przez komornika.

Trudności pieniężne przytłaczały Kucharską, przyzwyczajoną do łatwego trybu życia. Kiedyś zwierzyła się wobec służącej:

— Nie będę żyć, bo nie będę mogła chodzić do kina ani teatru!

Tę metodę straszenia samobójstwem miała Kucharska także i wobec swych wierzycieli, którzy w ten sposób stawali się względniejsi.

Datę pogrzebu Gierszewskiego ustalono na poniedziałek 3 października o godz. 10 rano.

Tymczasem żona zmarłego, do której zewsząd zaczęły dochodzić wieści, że zachodzi prawdopodobieństwo zabójstwa postanowiła wyjaśnić zagadkę przez zażądanie sekcji zwłok.

W wigilię pogrzebu późnym wieczorem do Komisariatu Policji zgłosił się zresztą ów przedsiębiorca pogrzebowy, który zauważył w czasie przebierania zmarłego tajemniczą rankę na karku, i podzielił się swymi wątpliwościami z dyżurnym przodownikiem.

W dniu pogrzebu o 9 rano zreferowano wiceprokuratorowi rejonowemu całą sprawę.

Niezwłocznie wiceprokurator wydał zarządzenia co do wstrzymania pogrzebu i przewiezienia zwłok z kaplicy cmentarnej do prosektorium, celem dokonania sekcji.

Moment na wskroś niesamowity

Wiadomość o zarządzeniu doszła już po nabożeństwie żałobnym, kiedy cała rodzina uformowana już była w kondukcie. Wywołało to wprost niesamowite wrażenie.

Wszyscy wrócili do domu. Bez zwłoki przod. Lipiński przystąpił do przesłuchania świadków, które odbywało się w mieszkaniu zmarłego.

Kucharska, która wiadomość o wstrzymaniu pogrzebu przyjęła głośnym płaczem, w czasie tych przesłuchiwań domowników zachowywała się nie mniej niespokojnie. Wystawała pod drzwiami, nasłuchując, paliła papierosy, biegała po przedpokoju z wypiekami na twarzy.

Tegoż wieczoru w mieszkaniu zmarłego odbyła się ponowna konferencja spadkobierców zmarłego z udziałem adwokatów. Kucharska zadziwiała gruntowną znajomością finansowych spraw brata.

Niespodzianie około 11 wieczorem w mieszkaniu zadzwonił telefon.

Jakaś kobieta poprosiła do telefonu żonę zmarłego, Charlottę Gierszewską. Kobieta owa, upewniwszy się, że Kucharska nie podsłuchuje rozmowy, oświadczyła Gierszewskiej, że jej męża zabiła Kucharska, nie zaś — jak panuje przekonanie — adw. Kucharski, który tylko pomagał żonie.

Tenże tajemniczy głos ostrzegł Gierszewską, aby się miała na baczności, gdyż może ją spotkać to samo, co męża. Po tym oświadczeniu kobieta, nie podając nazwiska, odłożyła słuchawkę.

Sensacyjne wyniki ekspertyzy

Gierszewska o północy zameldowała o tym telefonie w 11. Komisariacie.

(Dalszy ciąg na stronie 5-ej)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Obok zemdlonego Lasockiego zatrzymało się auto. Wysiedli z niego dwaj pasażerowie i szofer, którzy zbadali Lasockiego.

Jeden z pasażerów wyjął flaszkę koniaku i wlał Lasockiemu kilka kropel do ust. Kilka kropel mocnego trunku zrobiło swoje i Lasocki zaczął powoli wracać do przytomności. W końcu otworzył szeroko oczy i rozglądał się dookoła.

— Co się z panem stało? W jaki sposób spadł pan z bryczki? — pytali go automobiliści.

— Ja... Ja... — jąkał się Lasocki, któremu trudno było skupić myśli...

W końcu przypomniał sobie, co się z nim stało i dopiero wówczas odczuł silny ból głowy.

— Napadnięto na mnie... — ciężko westchnął.

— Bandyci

— Nie wiem... Jechałem z przyjacielem do miasta... Napadło na nas kilku osobników, którzy przedstawili się jako agenci policji śledczej... Chcieli mojego przyjaciela uprowadzić siłą... Ja stawiałem opór. Co dalej się działo, nie mam pojęcia... W każdym razie przyjaciela mojego nie widzę tutaj...

Obaj automobiliści obrzucili się porozumiewawczymi spojrzeniami: „Nieczysta sprawa.... — Lepiej w to się nie mieszać" — mówiły ich spojrzenia.

Poczęstowali Lasockiego koniakiem i gdy całkowicie wrócił do przytomności, wsiedli do auta i odjechali.

Z wielkim trudem wdrapał się Lasocki na kozioł bryczki i zawrócił w stronę domu. Głowa go straszliwie bolała, wirowało mu przed oczyma, mimo to nie przestawał myśleć o ostatnich tajemniczych wydarzeniach...

„Czego chcieli ci ludzie od Zawiszy? Dlaczego uprowadzili go?... Czy amerykańscy kindnaperzy dostali się również do Argentyny?... Czy uprowadzili go dlatego, że wiedzieli, iż jest bogaty i że będą mogli otrzymać za niego wysoki okup?"...

Pogrążony w tym myślach, które nie dawały mu spokoju, zajechał wreszcie Lasocki przed swój dom. Lasocka stała na progu i ujrzawszy, jak mąż jest blady, pomyślała:

— Ma on taki wygląd, jak gdyby już o czymś wiedział... Czy spotkał ją po drodze?...

Lasocki zeskoczył z kozła i zaczął iść w stronę domu wolnym, ciężkim krokiem? To już ostatecznie przekonało jego żonę, że on wie o wszystkim, co sie wydarzyło tutaj, podczas jego nieobecności.

— Czy spotkałeś ją? — zapytała cicho.

— Kogo? — spojrzał na nią zdziwiony.

— No, ją...

— Nie rozumiem....

— Jeszcze o niczym nie wiesz?...

— Jakto, nie wiem?... Odczułem to na własnej skórze... — powiódł dłonią po głowie, a twarz jego wykrzywił grymas bólu.

Obecnie Lasocka szeroko rozwarła oczy. Szeroko otworzyła usta i po chwilowym milczeniu wyksztusiła:

— Co ci jest?... Co ci się stało?

— No tak, coś się stało... Gdzie jest pani Jarocka?... Muszę jej opowiedzieć...

— Nie widziałeś jej? Nie spotkałeś jej? Nie rozumiem....

— Kto miał ją spotkać? Czy nie ma jej tutaj? Czy odeszła?

Dopiero teraz stało się dla Lasockiej jasne, że mąż mówi o czymś zupełnie innym, że wspomina o wypadkach, o których ona nie ma pojęcia.

Lasocki zaczął opowiadać o tym, co rozegrało się na szosie.

— Ach tak? — ujęła się za głowę Lasocka — Teraz wszystko jest dla mnie jasne... A gdybym wcześniej wiedziała o tym wszystkim....

— Co się stało? — zapytał Lasocki — Gdzie jest pani Jarocka.

— Wyobraź sobie, że przybył tutaj jakiś jegomość i przedstawił się jako agent policji śledczej.

— No i co...

Z kolei Lasocka opowiedziała mężowi, co się wydarzyło w domu podczas jego nieobecności.

— Dlaczego pozwoliłaś jej odejść? — czynił wyrzuty żonie Lasocki. — Teraz już wszystko rozumiem... Teraz wszystko staje się dla mnie jasne... Powinnaś była jej pomóc i zakopać gdzieś zwłoki tego łotra... Należy zdzierać skórę pasami... z tych łotrów, którzy unieszczęśliwiają setki kobiet... Kto wie, co zrobili z Zawiszą?... Dobrze zrobiła Jarocka, że zabiła tego łotra... Popełniłaś wielkie głupstwo, po prostu ją wypędziłaś, a powinnaś była jej pomóc...

— Ale kto mógł wiedzieć — broniła się Lasocka — Przypuszczałam, że to jakaś podejrzana historia... Komu mogło wpaść na myśl... Słuchaj, Piotrze, konie nie są jeszcze wyprzągnięte... wsiadaj więc, do bryczki, może jeszcze ją dogonisz...

— Wątpię. Jechała przecież autem... Nawet gdybym posiadał lepsze konie, nie zdołałbym jej dogonić...

— Spróbuj... Może jednak ci się uda...

Lasocki nie zwrócił uwagi na to, że głowa go okrutnie bolała, źle się czuł po ostatnich wstrząsających przeżyciach. Wskoczył z powrotem na kozioł, śmignął konie batem i ruszył w tym kierunku, w którym pojechała Helena.

Po kilku godzinach wrócił. Oświadczył, że dojechał do wielkiego mostu, ale Heleny nie widział.

— Kto wie, co się stało z tą nieszczęśliwą kobietą? — załamała ręce Lasocka, żałując obecnie swego nieoględnego czynu.

— — — — — — — — —

Senora Karmen Tintoretto leżała na kanapie i paliła papierosa. Patrzyła na niebieskawą smugę dymu unoszącą się nad jej głową i uśmiechała się do siebie.

Była bowiem zadowolona. Zakomunikowano jej, że „junta" wpadła na trop zbiegłej pensjonariuszki i że najpóźniej pojutrze Dalila zostanie odstawiona do „pensjonatu".

Najbardziej zaś cieszyło senorę Tintoretto zapewnienie kierownika „junty", że „gość", który wykradł pensjonariuszkę znajduje się w tym samym miejscu, co ona i że uczyniono już wszystkie przygotowania, aby wysłać go na tamten świat...

Nagle zadzwonił telefon. Senora Tintoretto zeszła z kanapy, podeszła do aparatu i ujmując za słuchawkę, zapytała:

— Kto mówi? Aha... Tak... Tak... Poznaję.... Tak... tak... Dzień dobry... Tak... Aha.... Co pan mówi?... Doskonale... Stracony... Wspaniale... A ona?... Aha... następnym pociągiem?.... Wolałabym autem... Rozumie się.... Będzie już innym pensjonariuszkom odradzała ucieczkę... Nie... nie... otrzyma za swoje.... Mam dziś nowy środek na takie... Za nogi... Głowę do dołu... Osiem godzin będzie wisiała w tej „miłej" pozycji... Cha, cha... cha... No, tak... też racja... Należy przypuszczać, że przybędzie wieczorem, najpóźniej pojutrze... Bardzo dobrze. Dziękuję...

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Niechże więc droga pani przygotuje się do wyjścia — rzekł Franciszek — jakoś się już stąd wydostaniemy. A teraz, Józku, kolej na nas. Zabierzmy się najpierw do pierwszych zawiasów.

— Kiedy tu widzę są dwa zamki — rzekł Gumiak — może jakoś damy sobie z nimi radę.

— Masz słuszność — potwierdził Franciszek — i wyjął ze skórzanej kurtki szoferskiej, którą nosił, narzędzia samochodowe, mogące się dobrze przydać i odegrać rolę wytrychów.

Robota nie potrwała długo. Po kilku chwilach pierwszy zamek był otwarty.

— Jeden załatwiony! — zawołał radośnie Gumiak — ale ten drugi, zdaje się, nie będzie taki prosty. Musi być jakiś... sekretny... To też może rzeczywiście próbować drzwi wywalić? Skoro jednak zamek już jest otwarty, nie przyjdzie to nam z takim trudem.

— Tak, trzeba będzie spróbować — zgodził się Franek.

Rzucili się obaj z całej siły na drzwi.

— Mocniej... — silniej... — nawoływali się nawzajem.

Natężali wszystkie siły, doskakiwali i odskakiwali, biorąc rozpęd. Daremnie...

— Nie damy rady — stracił pierwszy nadzieję Gumiak — ale czy doprawdy mamy tu zdechnąć w tej piwnicy?

Rzucił się raz jeszcze rozpaczliwie na drzwi, pchając i kopiąc. Wreszcie coś trzasnęło i kawałek klepki odpadł, robiąc otwór...

Podwoili swe wysiłki. Stopniowo jednak wybijali coraz większe szpary w dębowych drzwiach.

Wreszcie już od dołu był otwór, wystarczający, by można było wypełznąć.

— Teraz wyłaźmy stąd prędzej — rozkazał Franciszek, wślizgując się pierwszy przez wąski otwór.

Gdy już był po tamtej stronie, zawołał Wiochnę:

— Niech pani się nachyli wysunie najpierw głowę, potym ramiona. Będę panią podtrzymywał, biorąc pod ręce, a mój przyjaciel będzie pomagał z tamtej strony.

Wiochna, teraz już przekonana o dobrych zamiarach dwóch nieznajomych, postanowiła usłuchać ich i uciec. Coś jej w duchu podszeptywało, że powinna tak właśnie postąpić.

Upewniła się, że ma jeszcze nadal wpiętą w kapelusz szpilkę od krawata, którą znalazła przed kilkoma dniami, szybko zgarnęła włosy i włożyła kapelusz. Następnie prędko zrobiła zawiniątko z paru sztuk bielizny, które zabrała ze wsi, a które Wydra jej zanosił do prania w miarę potrzeby.

— Czy bardzo pani zależy na tym? — zapytał Gumiak, spoglądając na zawiniątko.

— To wszystko, co posiadam...

— Mniejsza o to, niech pani to zostawi — rzekł Franciszek z tamtej strony — będzie to tylko szkodziło naszej przeprawie i przeszkadzało w drodze. Niech pani tego nie żałuje, kupimy wszystko nowe. A teraz prędzej, opuszczajmy to straszne więzienie.

Słysząc to, piękne dziewczątko, nie stawiało dalszego oporu. Posłuszna, nachyliła się. Franciszek ciągnął ją z jednej strony, Gumiak popychał z drugiej. Wkrótce już była w podziemnym korytarzu.

— Zgaś teraz lampę — rozkazał Franciszek Gumiakowi — i wyjdź stamtąd.

Gumiak usłuchał. Zgasił lampę i wyszedł Wszyscy troje znaleźli się teraz w wąskim korytarzu, w nieprzejrzanym mroku.

— Którędy teraz? — zapytał Franciszek, strwożony nagle i zakłopotany.

— Przed siebie — odrzekł Gumiak — tylko ostrożnie,

— Gdzieś musi być wyjście. Tylko czy na prawo czy na lewo? — pytał Franciszek szeptem — idź pierwszy, Józku, pani za tobą, ja zaś będę zamykał pochód.

— Nie zapominajmy tylko o rewolwerach.

Poszli więc zwolna naprzód, krocząc gęsiego po wąskim labiryncie podziemi.

— Obyśmy tylko jakoś się stąd wydostali — szepnął Gumiak z nieukrywanym lękiem.

Wkrótce wszyscy troje musieli zatrzymać się dla odpoczynku. Byli bardzo przygnębieni. Nie udawało im się znaleźć żadnego wyjścia.

Tymczasem Wydra, któremu w taki cudowny sposób udało się wymknąć swym prześladowcom, kierował sę wręcz odwrotną stroną ku wyjściu z ruin od strony lasku. Nie miał wszakże odwagi zapalenia lampki elektrycznej w obawie, by się nie zdradzić. Szedł początkowo naprzód małymi kroczkami i poomacku.

Nogi wciąż jeszcze pół-skrępowane dotkliwie ograniczały jego swobodę ruchów. Więzy tamowały mu krwioobieg.

Szybko wyczerpany, siadł więc na ziemi i rozpaczliwie zatargał sznurkiem, by zerwać ze siebie uciążliwe więzy. Kaleczył sobie palce, łamał paznokcie, by tylko rozwikłać mocno zaciśnięte supły. Po kwadransie wysiłków dopiął wreszcie swego i chciał się podnieść.

Lecz dotkliwe bóle unieruchomiały mu popuchnięte już nogi. Musiał oprzeć się o mur, by nie paść, jak długi.

— Cóż to ja już zdechnę tu? — zapytywał się sam siebie w śmiertelnym strachu.

Zimny pot zwilżył prawie jednocześnie całe ciało. Ręce mu się trzęsły. Opanował go strach przeraźliwy. W nieprzejrzanym mroku dyszał ciężko, jak wyczerpane zwierzę, czujące bliską śmierć.

W tej krytycznej chwili głuchy żal, jaki żywił już od dawna przeciw tym, których był podłym a podległym wspólnikiem, przeobraził się w płomienną nienawiść. Poprzysiągł sobie, że nie tylko zerwie raz na zawsze z tymi nędznikami, ale jeszcze każe sobie bardzo drogo zapłacić za milczenie.

Gdyby odważyli się odmówić, zemści się krwawo. Nie chciał bowiem umierać w ruinach. Trzeba było wydostać się z nich za wszelką cenę.

Opierając się o ściany podziemi, zdołał jednak jakoś wstać, po czym powlókł się, zataczając, ku wyjściu, ukrytym kamieniami i krzakami

Wtem nagle się poślizgnął i zwalił ciężko naprzód, jak bezduszna masa. Jego czoło padło na ostry kamień. Okrutny ból wyrwał mu jęk... Po tym nawet aż zawył ze straszliwego cierpienia.

Pozostał tak nieruchomy, twarzą ku ziemi, czując, jak gorąca krew spływa mu z rozbitego czoła. Oczy mu zaszły czerwoną mgłą. Chwycił się rękami kurczowo o ziemię. Stracił przytomność...

. . . .

— I cóż tam, panie Leonie, jak się dziś czuje jaśnie hrabina?

Dalszy ciąg jutro.

Wesoły Kącik

Krople wzmacniające

— Trudno się panu oprzeć — szepnęła przeciągle pani Lili i złożyła swą główkę na ramieniu pana Michała.

— Najdroższa! Nareszcie, nareszcie! — zawołał pan Michał i obsypał panią Lili pocałunkami.

W sąsiednim pokoju rozległ się dzwonek telefonu· Pani Lili wyszła.

Pan Michał, patrząc niespokojnie na drzwi, wyjął z kieszeni buteleczkę z jakimś płynem, odlał trochę na łyżeczkę i łyknął.

— Eh! — westchnął. — Minęła młodość! Gdzie te czasy, kiedy nie trzeba było w miłości środków wzmacniających?

I, kiwając ze smutkiem głową spojrzał na etykietę na butelce: „Eliksir miłości. Działa w kwadrans po użyciu.. Skutek niezawodny".

— Mam 15 minut czasu — mruknął i usiadł wygodnie w fotelu.

Tymczasem do rozmawiającej przez telefon pani Lili podeszła mieszkająca u niej ciotka Kundzia, stara panna i zwróciła uwagę:

— Lili! To nie ładnie zostawiać gościa tak długo samego. Jeszcze się obrazi.

— Trudno. Muszę się rozmówić z krawcową. Niech cioteczka na razie mnie zastąpi i zabawi pana Michała.

Ciocia Kundzia posłusznie weszła do gościa· Mówili o tym o owym.. Pan Michał niecierpliwie spoglądał na zegarek. Minęło 5 minut, 10, 12... Czas działania eliksiru się zbliżał, a pani Lili nie wracała..

— Jak można tak długo rozmawiać przez telefon?! — denerwował się pan Michał, kręcąc się niespokojnie na krześle...

Nagle... zrobiło mu się gorąco! Poczuł gwałtowny przypływ energii. Coś go poderwało z krzesła, stracił panowanie nad sobą...

— Ciociu, najdroższa ciociu! — jęknął chrapliwym głosem. Chwycił oszołomioną ciotkę w ramiona i obsypywał ją gorącymi pocałunkami..

Gdy pani Lili weszła do pokoju ciotka, dysząc ciężko, poprawiała sobie potargane włosy.

— Niech ciocia sobie nie przeszkadza i zostawi nas samych — oświadczyła pani Lili, uśmiechając się słodko do pana Michała. Ale pan Michał na uśmiech nie odpowiedział uśmiechem.

— Ciocia może już zostać — mruknął ponuro.

— Co się stało?

—Za długo rozmawiała pani przez telefon!

— Nie rozumiem.

Pan Michał bez słowa wyjął z kieszeni butelkę i pokazał pani Lili·. Spojrzała na etykietę, potem na ciotkę i zrozumiała wszystko. Z jękiem opadła zemdlona na fotel.

Kiedy się ocknęła pana Michała już nie było. Stała nad nią ciocia Kundzia i głaszcząc czule po głowie tłumaczyła:

— A mówiłam ci, że gości samych długo się nie zostawia. Szczególnie w dzisiejszych czasach zdenerwowania i pośpiechu.

Napoleon Sądek.

Odmowna odpowiedź Italii i Niemiec

zdemaskuje ostatecznie wojenne plany „Osi“

Niespodziewane wystąpienie Roosevelta spotkało się, jak wiadomo już z depesz, z żywym zadowoleniem angielskiej i francuskiej opinii publicznej natomiast w Niemczech i Włoszech zapanowało niezadowolenie. Brak oczywiście dotychczas oficjalnej odpowiedzi. W tej sprawie odbywają się jednak narady obu rządów, które działać będą zapewnie wspólnie.

Prasa włoska i niemiecka, która wyraża punkt widzenia rządów pieni się ze złości. Berlin oświadcza, że prez. Roosevelt prowokuje Hitlera i Mussoliniego, że działa w ten sposób, by doprowadzić do pełnego odosobnienia tych mocarstw. Cała gra jest z góry ukartowana. Roosevelt należy również do przygotowujących wojnę.

Ton prasy i argumentacja pism włoskich i niemieckich pozwala przypuszczać, że odpowiedź Mussoliniego i Hitlera będzie albo wręcz odmowna albo też bardzo wykrętna. W tych warunkach położenie międzynarodowe obu tych państw uległoby znacznemu pogorszeniu.

Co oznacza apel Roosevelta i jakie były przesłanki tego czynu?

Ameryka jako najsilniejsze państwo na kontynencie zdaje sobie sprawę, że jej głos nie może pozostać bez echa. Od pomocy materialnej Stanów Zjednoczonych zależne są wszystkie państwa europejskie zarówno w czasie pokoju jak i wojny. Stany Zjednoczone bowiem posiadają wiele surowców, których nie można gdzie-indziej nabyć. Wiadomo przecież, że udział Ameryki po stronie Francji i Anglii zdecydował o zwycięstwie tego frontu w wojnie światowej.

Stany Zjednoczone z prez. Rooseveltem na czele nie chcą wojny, pragną pokoju i gospodarczej współpracy międzynarodowej. Sercem są po stronie państw demokratycznych, ale bynajmniej nie podburzają i zachęcają do rozgrywki. Aby wstrzymać popędy grupy totalistycznej prez. Roosevelt, względnie jego ministrowie zapowiedzieli, że Ameryka poprze Anglię i Francję. Odpowiedzialni politycy zdają sobie sprawę, że utrzymanie neutralności Stanów będzie niesłychanie trudne. Słowa prez. Roosevelta wywołały wielkie wrażenie ale ogólnie oświadczano, że jest to prywatna opinia, że społeczeństwo amerykańskie nie zgodzi się na udział w wojnie, kongres nie podziela opinii prezydenta. W ten sposób pocieszano się.

Wreszcie prez. Roosevelt, uważając, że sytuacja jest poważna, zwrócił się bezpośrednio do tych, których akcja zagraża pokojowi światowemu.

Pociągnięcie to jest bezsprzecznie dobrze pomyślane. Ma ono również wielkie znaczenie wewnętrzne. Prezydent będzie mógł w wypadku udania się jego inicjatywy zaksięgować wielki sukces w postaci ogólnoeuropejskiego odprężenia politycznego, jeśli zaś odpowiedź będzie, jak na to się zanosi, odmowna, będzie miał wolne ręce, aby w wypadku konfliktu stanąć u boku Anglii i Francji.

Odmowna odpowiedź Niemiec i Włoch zrozumiana bowiem będzie jako rzucenie rękawicy całemu światu i chęć załatwiania spraw wedle własnego widzimisię.

Kalendarz dnia

18 Kwietnia

WTOREK
Apoloniusza m., Bogumiła.
Jutro: Jerzego b. m., Tymona.
Słońca wsch. 4.35 zach. 18.37.
Księż. wsch. 3,52 zach. 17.29.

KRONIKA HISTORYCZNA

1574. Ucieczka z Polski Henryka Walerego.
1815. Klęska Napoleona pod Watrloo
1831. Dwernicki zwycięża Rosjan pod Boremlem.
1884. Pogrzeb Kraszewskiego w Krakowie.

PRZYSŁOWIA

W kwietniu p obrzegach lody.
Niosą jęczmieniu urody.

RADIO

WARSZAWA 1 (Raszyn).
WTOREK, DN. 18. IV. 39 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Piosenki. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Wyobraźnia — pogadanka Starego Doktora. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Utwory klarnetowe. 16.45 „Safari" — reportaż. 17.00 Koncert Dawnej Muzyki. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo" 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert 22.15 Płyty.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół Kazimierza Blaschke. 15.00 Motywy hiszpańskie w tańcu i piosence. 15.50 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Dwie humoreski. 21.30 Duety. 21.58 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 Fantazje fortepianowe.

DZIŚ, DNIA 18 IV 39 R.

16.45 Reportaż z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej.
17.00 Koncert Dawnej Muzyki Polskiej.
21.00 Koncert symfoniczny.

Kucharska domniemana bratobójczyni

przeklęła w chwili aresztowania własną matkę

(Dalszy ciąg ze strony 3-ej)

Następnego dnia, 4 października, kiedy Kucharska załatwiała w hipotece formalności w związku z otwarciem postępowania spadkowego po bracie, w Zakładzie Medycyny Sądowej dokonywano sekcji zwłok zmarłego.

W czasie sekcji zwłok w głowie zabitego znaleziono pocisk rewolwerowy.

Ekspertyza lekarska wypadła sensacyjnie.

Śmierć inż. Gierszewskiego nastąpiła wskutek strzału z pistoletu automatycznego kalibru 6,35, danego z tyłu, z odległości zaledwie 10 — 15 cm. Kierunek strzału był niemal zupełnie prostopadły do osi barków, co pozwala wnioskować, iż strzał był dany wówczas, gdy denat znajdował się w pozycji siedzącej i miał lekko pochyloną głowę.

Wynik sekcji zakomunikowano prokuratorowi, który niezwłocznie w obecności dziekana Rady Adwokackiej przeprowadził rewizję w mieszkaniu adw. Kucharskiego.

Małżonków rozdzielono i przesłuchano jednego w nieobecności drugiego. Kucharska podała, iż mąż nigdy nie miał rewolweru. Kucharski zeznał, że ma rewolwer, ale znajduje się on u jego sekretarki.

Sekretarką adw. Kucharskiego była Barbara Jackowska, zamieszkała w sąsiednim domu przy ul. Mianowskiego. Jackowska była sekretarką tylko nominalnie. Faktycznie była przyjaciółką i nieformalną narzeczoną Kucharskiego.

Dokonano rewizji u Jackowskiej i znaleziono rewolwer kalibru 6,35 wraz z 5 nabojami.

Rewizja podziałała na Kucharską bardzo denerwująco. Uderzała się pięścią w czoło, a następnie położyła się na podłodze i zaczęła całować swego psa.

Po zakończeniu rewizji prokurator polecił aresztować Kucharską na miejscu. Przy opuszczaniu mieszkania rzuciła mężowi:

— Przeklinam moją matkę za to, że już nie wyjdę z więzienia. do którego teraz idę!

Gdzie się podziała piąta kula

Wstępne śledztwo od razu zajęło się sprawą rewolweru. Ustalono, że adw. Kucharski posiadał rewolwer od kilkunastu lat. Latem 1938 r. Kucharska oddała broń do naprawy. Odebrała ją, czemu Kucharska i Kucharski początkowo przeczyli, na parę dni przed tragiczną datą 29 września. Wraz z rewolwerem Kucharska wzięła 6 nabojów.

Na pytanie, po co Kucharska zaopatrzyła się w rewolwer i naboje odpowiedziała, że zamierzała popełnić samobójstwo i nawet wyznaczyła już datę: miała się pozbawić życia w niedzielę 2 października.

Jak zeznał Kucharski, widział on początkowo rewolwer i 6 nabojów. Żona zamierzała przeprowadzić w mieszkaniu próbę strzału, a w szczególności „próbę huku".

Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odszukał rewolwer. Znalazł go. Nabojów było tylko pięć. Rewolwer miał u siebie przez 2 dni, po czym oddał go Jackowskiej. Stało się to w czasie bytności Jackowskiej w mieszkaniu adw. Kucharskiego. Żalił się on swej przyjaciółce, że po śmierci brata żona jego doprowadza do awantur.

Pierwsza awantura miała miejsce w dniu śmierci inż. Gierszewskiego. Kucharski źle się wyraził o teściowej, zresztą w taki sam sposób, jak przez szereg lat odzywała się córka. Tym razem Kucharska uniosła się.

Druga awantura wybuchła w nocy z soboty na niedzielę. Kucharska zaczęła robić wyrzuty mężowi iż zbyt często choruje i obraziła go.

W przeddzień pogrzebu, kiedy Kucharski odmówił pójścia na cmentarz, Kucharska pobiła męża. Miał on zadrapania i sińce. Rzucała niezrozumiałe słowa.

— To będzie najlepszy dowód, jak nie pójdziesz!

Już w toku śledztwa, kiedy w prasie codziennej znalazły się opisy tajemniczej śmierci inż. Gierszewskiego, do władz sądowych zgłosił się pewien zegarmistrz i oświadczył, że krytycznego dnia widział kobietę, która po godz. 10 rano wyszła szybko z domu Lwowska 8.

W czasie rewizji w mieszkaniu Kucharskich oprócz książek prawniczych znaleziono 130 książek i 45 broszur o treści kryminalno - detektywistycznej i szpiegowskiej.

W trakcie śledztwa ujawniono że Kucharska sfałszowała żyro swego brata, inż. Zbigniewa Gierszewskiego, na kilku wekslach.

Przesłuchana kilkanaście razy w charakterze oskarżonej o zabójstwo brata, Kucharska nie przyznała się do winy.

Początkowo wysuwała podejrzenie, że zamieszana w to była żona zmarłego, Karolina Gierszewska. Później stawiała przypuszczenie, że miał tu miejsce mord rabunkowy. Następnie zmieniła swoje stanowisko, twierdząc, że mogła tego czynu dokonać Barbara Jackowska, gdyż była ona zainteresowana, by rzucić podejrzenia na Kucharską, jako na swoją rywalkę, stojącą na przeszkodzie w ponownym małżeństwie adw. Kucharskiego.

Jakkolwiek Kucharska w czasie przesłuchań stale powoływała się na swoje zdenerwowanie od czasu aresztowania i tym tłumaczyła sprzeczności w poszczególnych zeznaniach, charakterystyczny był jej list, jaki wysłała w miesiąc po zamknięciu w więzieniu do jednego ze swych obrońców. W liście tym dała szczegółowe dyspozycje, na jaki kolor pomalować każdy z pokojów w jej nowym mieszkaniu przy ul. Grójeckiej.

Adw. Kucharski oskarżony został o złożenie fałszywego oskarżenia w związku z rzekomą kradzieżą 5.500 zł., zabranych jego żonie we wrześniu 1937 r.

Swiat pracy zajmował zawsze czołowe miejsce

gdy chodziło o ofiarność na rzecz rozwoju lotnictwa

W każdej akcji społecznej, mającej wielkie ogólnopaństwowe cele, na czele znajdujemy ruch pracowniczy. Tak też stało się i w dniach wielkiego wysiłku narodu na rzecz dozbrojenia Polski na odcinku lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

Ruch pracowniczy, zorganizowany w związkach zawodowych, należących do Centralnej Komisji Porozumiewawczej samorzutnie, szybko i sprawnie podjął akcję propagandową na terenie całego kraju, pokrywając Polskę szeroką siecią okręgowych i lokalnych własnych Komitetów Propagandy Pożyczki.

Wczoraj na wezwanie Głównego Komitetu Propagandy P. O. P. Związków Pracowniczych zrzeszonych w C. K. P., zjechali do Warszawy Prezesi i przedstawiciele Komisyj Okręgowych na Zjazd, poświęcony omówieniu dotychczasowych poczynań i dalszej akcji.

Zjazdowi przewodniczył Prezes C. K. P. i pracowniczego Głównego Komitetu Propagandy p. Czesław Pawłowski.

Zagajając obrady Prezes p. Pawłowski podkreślił, że C. K. P. już w dniu 18 marca r. b. rzuciło hasło: „Tworzenie siły to nakaz bezwzględny".

„W myśl tego hasła — mówił p. Pawłowski — zrzeszona w szeregach Związkowych armia pracownicza pierwsza odpowiedziała na apel, podpisując Pożyczkę i propagując wszelkimi jej dostępnymi środkami ideę dozbrojenia naszej Armaty Powietrznej".

Zagaiwszy Zjazd, Przewodniczący poprosił gen. broni L. Berbeckiego o przemówienie do zebranych uczestników Zjazdu.

Gen. broni Berbecki wygłosił dłuższe przemówienie z którego podajemy najgłówniejsze wyjątki. Swiat pracy zajmował zawsze czołowe miejsce gdy chodziło o ofiarność na rzecz rozwoju lotnictwa. Eskadra Skarbowców. Dziesiątki samolotów ufundowanych przez pracowników fabryk i urzędów. Ofiara pracowników KKO itd., dały możność zbudowania szeregu szkół lotniczych, w których szkolą się tysiące pilotów dla uzupełnienia szeregów lotnictwa.

— „Od szeregu robotników fabrycznych, górników i przedstawicieli inteligencji zawodowej otrzymuję moralne nakazy, które chociaż w formie prośby wyrażone, mają ton groźby. Brzmią one identycznie: „Ciebie Wódz wybrał. Tobie Wódz nakazał zostać Komisarzem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, Twoim obowiązkiem jest czuwać nad tym, aby ospała, niedbała i obojętna na wielkość Ojczyzny część społeczeństwa polskiego nie zepsuła tego, co pragnie stworzyć nasz entuzjazm i nasza wola do przygotowania zwycięstwa".

„Niech powstaną Komitety Kontroli Obywatelskiej, niech zażądają od wszystkich ujawnienia spełnienia obowiązku, niech każdy posiada dowód spełnienia tego obowiązku, abyśmy mogli odróżnić czynnych patriotów od ludzi niedbałych i obojętnych na sprawy Polski".

Opinia publiczna musi wiedzieć, kto jest naprawdę synem swej Ojczyzny, zdolnym ofiarować swej Matce — Polsce w razie potrzeby — wszystko, co posiada.

Oświadczam — czuję się zobowiązanym do powołania Komitetów Obywatelskich, do wydania dyplomów spełnionego obowiązku. Dyplom taki, czy znak będzie świadczył, że obowiązek został spełniony ,w wymiarze normy, uznanej za niezbędną dla świętego, wytkniętego przez Wodza Naczelnego, celu.

— „Wszystkie dotychczasowe Pożyczki Państwowe w ogromnej większości były zrealizowane dzięki ofiarności Świata Pracy. — Głęboko przekonany jestem, że tak samo będzie z Pożyczką Obrony Przeciwlotniczej. Jednak zapewniam Szanownych Państwa, że dołożę wszelkich starań, aby i inne odłamy społeczeństwa polskiego — przedstawiciele kapitału, właśności ziemskiej i nieruchomości miejskich, przemysłu, handlu, rolnictwa i wolnych zawodów były pociągnięte do świadczeń na równi z Wami i wyrównania na hufiec czołowy Świata Pracy".

Do rozbudowy czołowego hufca obrony, jakim jest lotnictwo, musi cały Naród Polski stanąć w zwartym szeregu obok hufca najwięcej ofiarnego, jakim jest Świat Pracy.

Na zakończenie zjazd przyjął rezolucję, w której, w imieniu ćwierćmilionowej rzeszy pracowniczej wyraził gotowość bezinteresownej pracy w doniosłym dziele na rzecz Pożyczki Lotniczej.



Głosy prasy francuskiej

o inicjatywie prez. Roosevelta

PARYŻ. Niedzielna prasa francuska omawia obszernie inicjatywę prezydenta Roosevelta. „Le Temps" pisze, że inicjatywa prezydenta Roosevelta obala doszczętnie teorię o rzekomej próbie okrążenia. Obala ona również doktrynę „przestrzeni życiowej", potrzebnej dla egzystencji narodu niemieckiego, ponieważ sugestie prezydenta St. Zjedz. zmierzają właśnie do tego, aby zapewnić wszystkim narodom to, co jest niezbędne dla ich egzystencji ekonomicznej.

Zastrzeżenia natomiast wysuwa Partinax w „Ordre", który stwierdza, że nowy plan podobnie jak i pakt Kelloga nie zawiera gwarancji wykonawczych

Zdaniem „Ordre" przed zawieraniem jakichkolwiek nowych układów o nieagresji, należałoby zdefiniować wyraźnie co oznacza ten termin.

Okupowanie

miejscowości rodzinnej króla Zogu

TIRANA. Wojska włoskie zajęły miasteczko Bureli, siedzibę szczepu króla Zogu. W ten sposób okupacja Albanii została zakończona.

Do Bureli przybył głównodowodzący wojskami włoskimi w Albanii, gen. Guzzoni.

Uczeń zabił ucznia

Tragiczny finał bójki

ŁÓDŹ. Na terenie szkoły powszechnej w dzielnicy widzewskiej w Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie bójki między dwoma uczniami tej szkoły: 14-letnim Zenonem Stasiakiem, a jego równieśnikiem Tadeuszem Ambrozińskim Stasiak uderzył Ambrozińskiego kamieniem w skroń tak silnie, że ten zmarł w kilka godzin, po przewiezieniu do szpitala.

Młodocianego zabójcę zatrzymano.

Orędzie Ojca Swiętego

do Hiszpanii katolickiej

MIASTO WATYKAŃSKIE. Ojciec święty Pius XII wygłosił przemówienie do katolików w Hiszpanii. Przemówienie Ojca Świętego transmitowane przez rozgłośnię watykańską. Papież wyraził radość, że naród hiszpański zdołał zapewnić zwycięstwo wiecznie trwałych wartości religijnych i obronić ideały cywilizacji chrześcijańskiej przeciwko rozkładowym siłom nieprzyjaciół Chrystusa.

Ojciec Święty oddał hołd pamięci biskupów, księży i zakonników którzy zginęli podczas wojny i wyraził nadzieję, że tysiące biednych dzieci wyrwanych ognisk domowych, powróci do swych rodzin. Myśl Ojca Świętego kieruje się również do tych „synów marnotrawnych", którzy zamierzają powrócić do domu.

Papież podkreśla, że należy stosować surową sprawiedliwość wobec zbrodniarzy ale również życzliwą wyrozumiałość wobec tych, którzy żałują swych win i przyrzekają poprawę. Są to zasady Kościoła. Papież przypomniał, że gen. Franco obiecał być wyrozumiałym.

W końcu Ojciec Święty zwrócił się do narodu hiszpańskiego o modły za pokój i ład społeczny, oraz o odbudowę moralną Hiszpanii.

Papież udzielił swego błogosławieństwa apostolskiego wszystkim Hiszpanom.

Wiadomości sportowe

Mecze o mistrzostwo Ligi

POLONIA — WARTA 3:1 (2:1)

Zasłużone zwycięstwo Polonii, która z wyjątkiem pierwszej pół godziny miała zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Bramkę dla Warty zdobył w 5 min. Szrajer, następnie w 32 min. Odrowąż głową wyrównuje, a w 43 min. Kula głową zdobywa prowadzenie dla Polonii.

Po przerwie w 40 min. Kula strzela trzecią bramkę dla Polonii. Sędzia p. Rutkowski. Widzów 4000.

HAJDUKI. **Ruch — Pogoń 4:1 (3;0).** Zasłużone zwycięstwo mistrza Polski, który cały czas górował nad przeciwnikiem.

Bramki dla Ruchu zdobyli Peterek (z rzutu karnego), Słota, Wodarz i Wilimowski, a dla Pogoni — Świętosławski. Sędzia p. Frank. Widzów 6000.

KRAKÓW. **Cracovia — Warszawianka 2:1 (1:1).** Z trudem odniesione zwycięstwo przez gospodarzy. Warszawianka była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. W 25 min. zdobywa Pająk z wolnego prowadzenie dla Cracovii, następnie w 41 min Święcki wyrównuje.

Po przerwie w 30 min. strzela Zembaczyński drugą bramkę dla Cracovii. Sędzia p. Rettig.

Amatorski KS — Garbarnia 3:2 (0:0). Początkowo przewaga Garbarni, która prowadzi już 2:0 ze strzałów Ignaczaka i Pazurka. Następnie jednak AKS w ciągu jednej minuty zdobywa dwie bramki przez Pytla i Pochopina, wreszcie Sekuła strzela trzecią, zwycięską bramkę dla AKS.

Sędzia p. Krukowski.

ŁÓDŹ. **Wisła — Union Touring 3:1 (1:1).** Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej. W 28 min. Artur zdobywa bramkę dla Wisły, następnie Świętosławski wyrównuje, a po przerwie padają dalsze dwie bramki dla Wisły przez Artura (22 min.) i Hausnera (31 min.).

Sędzia p. Konieczka.

Kowno — Warszawa 7:2

Słaba gra pingpongistów warszawskich

Po raz pierwszy gościliśmy wczoraj na sali Y. M. C. A. w Warszawie sportowców litewskich, a mianowicie reprezentację pingpongową Kowna.

Szereg osób, zachęconych reklamą, zjawiło się na powyższej imprezie, by podziwiać mistrzów celulojdowej piłeczki. Niestety, mogliśmy tylko podziwiać wysoką technikę gości i słabiutką grę reprezentantów stolicy.

Reprezentacja stołeczna, niezbyt szczęśliwie zestawiona, wypadła bardzo blado, a taki zawodnik jak Kugler nie powinien jeszcze brać udziału w poważniejszych zawodach. Jedyne dwa punkty dla Warszawy zdobył rezerwowy Rechtleben, który szczęśliwie natrafił na słabego Variakajisa i rezerwowego Mejlusa.

Z drużyny gości wysoką klasą błysnęli Duskesas oraz Nikolskis, z Warszawy Rechtleben i Gaj.

Impreza otrzymała pierwszorzędną oprawę, co już jest wyłączną zasługą radcy Welscha.

Przed meczem drużynę gości z ramienia zarządu W. O. Z. T. S. powitał radca Welsch, wręczając kierownikowi gości proporczyk oraz kwiaty. Reprezentacja stolicy otrzymała wzamian rzeźbę, przedstawiającą kobietę przy kołowrotku.

Z ramienia Zarządu Y. M. C. A. powitał sportowców litewskich Dyr. Stefan Ostoja - Zagórski, Przew. Kom. W. F. Ogniska Warsz. Pols. Y. M. C. A., wręczając pamiątkowe plakietki, wzamian za co reprezentanci stolicy otrzymali pamiątkowe znaczki litewskie.

Wyniki poszczególnych spotkań są następujące: Variakajis — Piórowicz 2:0 (21:16; 21:10).

Duskesas — Gaj 2:0 (21:19, 21:10).

Nikolskis — Kugler 2:0 (21:14, 21:14).

Duskesas — Piórowicz 2:0 (21:12, 21:13).

Nikolskis — Gaj 2:1 (18:21, 21:12, 21:8).

Variakajis — Rechtleben 0:2 (11:21, 18:21).

Dzindziliauskas — Piórowicz 2:1 (18:21, 21:17, 21:15).

Mejlus — Rechtleben 0:2 (15:21, 10:21).

Dzindziliauskas — Gaj 2:0 (21:12, 21:15)

M. W.

Zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej

w Warszawie

W niedzielę odbyły się w Warszawie obrady zjazdu okręgu stołecznego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zebranie zagaił prezes zarządu, min. Adam Lisiewicz. Na czoło ogólnego zainteresowania poza sprawami organizacyjnymi wysunęła się sprawa Funduszu Obrony Morskiej oraz dostępu do surowców.

W ramach zjazdu delegacja od działu L.M.K. przy ministerstwie przemysłu i handlu wręczyła p. dyr. Bystrowskiemu czek na 15.000 złotych na F.O.N. Na zjazd przybył imieniem zarządu głównego gen. Kwaśniewski. Gen. Kwaśniewski witając zjazd podkreślił doniosłe wydarzenia dzisiejsze i wysunął wskazania organizacyjne dla prac w okręgach, obwodach i oddziałach Ligi.

Po przemówieniu gen. Kwaśniewskiego rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu. Po dokładnym przedyskutowaniu działalności zarządu i po ustaleniu wytycznych na przyszłość, zjazd dokonał wyboru 53 delegatów na walny zjazd Ligi do Torunia.

Po przyjęciu planu prac i budżetu, zjazd zakończono uchwałami w sprawach morskich i kolonialnych i wysłaniem depesz hołdowniczych.

Zagadkowe morderstwo

Zwłoki młodej kobiety znaleziono pod Łomiankami

W dniu wczorajszym pod Łomiankami znaleziono zwłoki nieznanej kobiety. Natychmiast za wiadomiono władze śledcze, które po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia, ustaliły, że jest to 22 letnia Janina Cioch. Na szyi zmarłej ujawniono ślady uduszenia. Policja poszukuje morderców.

Według przypuszczeń zamordowana została uprzednio zgwałcona.



Aniela w przebraniu młodego bogatego chłopa przybyła do pobliskiej wjoski, i tam częstując chłopów wódką, starała się dociec tajemnicy pałacu hrabiego Regiskiego. Jakaś chłopka opowiedziała o swej wizycie na zamku, podczas której stwierdziła, iż stary sługa o siwej czuprynie ma dziwnie młodą twarz i młodzieńczy głos.

Chłopka, rozochocona alkoholem, będąc przekonana, że ma przed sobą bogatego chłopa, i do tego wcale przystojnego, przysunęła się do Anieli jeszcze bliżej, opowiadając dalej, co widziała w pałacu hrabiego Rogiskiego:

— Nazajutrz, z ciekawości znowu poszłam sobie do pałacu, a okolicę znam jak własne palce. Wybrałam sobie miejsce pod drzewem, tam gdzie parkan jest niższy i stamtąd mogłam widzieć wszystko, co się w pałacu dzieje...

— No, i jak tam?

— Długo nie czekałam, aż tu nagle widzę w oknie pierwszego piętra piękna postać kobiety.

— Naprawdę? — zapytała niezmiernie zaciekawiona Aniela.

— Jeśli choćby słowo z tego, co opowiadam, jest nieprawdą, obym wzrok swój straciła: twarz jak księżniczki, albo hrabiny...

— No, i co tam było dalej?

— A po tym nic: zdziwiłam się tylko, czemu to stary sługa o tej młodej twarzy oszukał mnie. Powiedział, że w pałacu prócz niego nie ma nikogo, a to była bujda. A kto to jest ta młoda kobieta? Jeśli to jest hrabina, czemu się ukrywa przede mną?... Ale myślę, że może ten sługa ją uwięził, jak się wam to zdaje?

Aniela starała się nie wykazywać zbytniego zainteresowania wszystkim, aby nie zbudzić podejrzenia, to też odrzekła:

— Zdaje mi się również, że ten stary sługa musi to być jakiś przebrany przestępca, który uwięził hrabinę...

— A widzicie... — triumfowała chłopka wobec swych sąsiadów — Człowiek rozumny to od razu zrozumie, że ja mam rację...

Aniela wyjaśniła sobie coprawda już wszystko. Połączyła to, co jej opowiadał pułkownik von Szlengel z opowiadaniem chłopki i doszła do wniosku, że tajna stacja rosyjska znajduje się na pewno w pałacu hrabiego Rogiskiego.

Aniela postanowiła pomówić o tym sam na sam z tą chłopką: gdy więc zmierzch zapadł, i chłopi zaczęli rozchodzić się, zwróciła się do niej.

— Widzę, że mam do czynienia z mądrą babą, poradźcie mi więc...

— O co chodzi?

— Zagadaliśmy się, a tymczasem noc nadeszła. W nocy łazić do wioski, to niebezpiecznie, prawda? Kula może jeszcze zbłądzić i szlus, człowiek zginął... Może da się u was przenocować? Zapłacę z góry — wyjęła rubla z kaftana.

Chłopka łapczywie wzięła rubla i odrzekła głośno, rozmyślnie tak, aby jej nikt nie mógł po tym podejrzewać o inne zamiary wobec młodego chłopa:

— Ależ proszę bardzo, konia możecie wstawić do mojej stajni, dam wam miejsce na piecu a sama położę się na ławie...

— Świetnie, aby tak noc przebrnąć — Aniela zadowolona uśmiechnęła się.

Chłopi spoglądali w ślad za nimi, przekonani, że ten młody chłopek któremu widać forsy nie brak, zabrał się do tej baby w innych zamiarach. Zapewne od razu zmiarkował że baba sama, do tego zupełnie do rzeczy, mąż na wojnie, może już zginął, nie żyje...

I sama chłopka, była przekonana, że chłop idzie do niej z zalotami.

Jakże była jednak zdziwiona, gdy wnet po tym stwierdziła, że przybysz wcale nie zachowuje się po męsku... Gdy tylko przyszli do chaty, młody chłop, tłomacząc, że jest zmącony położył się na przypiecku, i stamtąd rozpoczął szczegółowo wypytywać chłopkę:

— Czy aby naprawdę widziałyście w pałacu kobietę?

— Tak, żebym trupem padła na miejscu, jeśli słowo jedno kłamię — przysięgała chłopka na czym świat stoi.

I nie wiele trwało, a chłopka znowu opowiedziała o wszystkim od początku. A gdy chłopka wyraziła zdziwienie, że się ją tak dopytują o pałac, udała Aniela że śpi i zaczęła głośno chrapać... Ale tej nocy już nie mogła usnąć.

Pułkownik von Szlegel oczekiwał z niepokojem przybycia Anieli. Uważnie wysłuchał jej sprawozdania o tym, co Aniela wybadała na wsi, po czym powiedział:

— Zdaje się panno Anielu, że trafiła pani właśnie na dobry ślad. Ale jesteśmy tylko w połowie drogi. Najważniejsza robota jest przed nami...

— Rozumiem, trzeba przedostać się do pałacu i sprawdzić, czy tam jest naprawdę ten aparat telefoniczny...

— Właśnie o to chodzi. Można to załatwić po prostu. Mógłbym wysłać oddział żandarmów, wkroczyć z nimi do pałacu, ale to byłoby niedobrze. Szpiedzy rosyjscy zorientują się w mig, że są otoczeni i zdążą na czas zniszczyć aparat zanim zdobędziemy przeciwko nim należyty dowód. Trzeba więc opracować plan, jak temu przeciwdziałać. Sądzę, że główna rola przypadnie pani w udziale, szczególnie dlatego, że włada pani tak dobrze językiem rosyjskim.

— Cóż więc mam zrobić? — zapytała Aniela.

— Sam nie wiem jeszcze: Muszę namyśleć się. Każdą drobnostkę należy przewidzieć. W każdym razie jestem przekonany, że zarówno rzekomy sługa, jak i kobieta w pałacu są to szpiedzy, których Rosjanie tu rozmyślnie pozostawili...

— Sądzę to samo — zgodziła się z tym również Aniela — Mam wrażenie, że ten stary sługa, to sam hrabia Rogiski, który przywdział siwą perukę....

— Brawo, panno Anielu — pułkownik zadowolony uścisnął jej dłoń. — Jestem tego samego zdania. Należy działać ostrożnie. Mam zresztą teraz wspaniały plan... Tak, tak, i znowu pani ma możność popisać się swoim talentem...

(Dalszy ciąg jutro)

Hitler odpowie Rooseveltowi

w końcu bieżącego tygodnia

W Niemczech potraktowano apel jako chwyt propagandowy

BERLIN. Półoficjalne koła niemieckie oświadczają w sprawie odpowiedzi kanclerza Hitlera na apel prezydenta Roosevelta co następuje:

„Nie wiadomo jeszcze, jaką odpowiedź kanclerz Adolf Hitler udzieli prezydentowi amerykańskiemu Rooseveltowi. W dobrze poinformowanych kołach przypuszczają, że kanclerz Rzeszy w żadnym wypadku nie odpowie na telegram Roosevelta przed końcem tygodnia, albowiem sprawa ta nie jest na skutek swego czysto propagandowego charakteru — który zdaniem kół niemieckich posiada telegram prezydenta Roosevelta — uważana za tak pilną.

Poza tym kanclerz Hitler zamierza przeprowadzić podróż inspekcyjną po Marchii Wschodniej. Adolf Hitler powróci do Berlina prawdopodobnie dopiero we środę po południu na rozpoczęcie uroczystości zorganizowanych z okazji 50-lecia jego urodzin.

Przypuszczają tu, że kanclerz Hitler po zakończeniu tych uroczystości znajdzie czas z końcem tygodnia, ażeby zająć się telegramem prezydenta Ameryki. Uchodzi za rzecz samo przez się zrozumiałą, że przed udzieleniem odpowiedzi przez kanclerza Hitlera oraz Mussoliniego, nastąpi wzajemna informacja niemiecko - włoska, odpowiadająca charakterowi osi.

Warszawa połączona z Londynem

stałą komunikacją powietrzną

W dniu wczorajszym odbyło się nawiązanie połączenia lotniczego Warszawy z Londynem. Początkowo jak nas poinformowano, komunikację na tej trasie utrzymywać będzie wyłącznie angielskie towarzystwo lotnicze „British Airwaye".

W najbliższym czasie do współpracy z angielskim towarzystwem przystąpią linie „Lot".

W godzinach porannych odleciał z Warszawy do Londynu pierwszy samolot. Oglądamy przed odlotem stojący na dworcu „Lotu" angielski płatowiec. Jest to maszyna „Lockheed 14" tego samego typu, jakiego używają nasze linie.

Przy maszynie kręcą się mechanicy i obsługa, przeglądając po raz ostatni silniki i ładując do bagażników towary. Obok stoi pilot i radiotelegrafista. Mundury ich podobne są do uniformów pracowników „Lotu".

Czas lotu na trasie Warszawa - Berlin - Londyn (1500 klm) wynosi 6 godzin. Komunikacja odbywać się będzie codziennie. Odlot z Warszawy o godz. 11, przylot do Londynu o godz. 17 min.25, odlot z Londynu godz. 12 min.5, przylot do Warszawy godz. 18 min 30.

Również wczoraj o godz. 18.30 przybył z Londynu na lotnisko cywilne na Okęciu w Warszawie samolot komunikacyjny Towarzystwa British Airways.

Samolotem tym przylecieli do Warszawy Sir Francis Shelmerdine Dyrektor Lotnictwa Cywilnego w Anglii w towarzystwie przedstawicieli angielskiego lotnictwa cywilnego, oraz członkowie Ambasady polskiej w Londynie attache wojsk. płk. dypl. B. Kwieciński i radca handlowy p. Meringer.

Koncentracja wojsk hiszpańskich

nad granicą strefy międzynarodowej w Maroko

LONDYN. Według wiadomości, otrzymanych tu z Tangeru w poniedziałek rano, skoncentrowano nad granicą strefy międzynarodowej w Maroku 12.000 ludzi, należących do wojsk hiszpańskich. Oddziały te miały przybyć do hiszpańskiego Maroka wprost z Hiszpanii.

Przypuszczają tu, że są to oddziały marokańskie powracają do swej ojczyzny.

OKRĘGI WYBORCZE W KIELCACH

Na mocy zarządzenia wojewody, Kielce podzielone zostały na 9 okręgów wyborczych i 24 obwody głosowania. Kielce wybierają 40 radnych i tyluż zastępców. Podajemy podział miasta na okręgi i obwody głosowania:

Okręg I składa się z 3 obwodów głosowania i wybiera 5 radnych i tyluż zastępców. Obwód I obejmuje południowo - zachodnią dzielnicę miasta.

Okręg II składa się z 3 obwodów i wybiera 5 radnych i tyluż zastępców. Obwód II obejmuje zachodnią dzielnicę Kielc.

Okręg III składa się z 4 obwodów i wybiera 6 radnych.

Obejmuje on dzielnicę Herbską, przedm. Skrzetle i Gruchawkę, Głęboczkę i Nowy Świat.

Okręg IV składa się z 2 obwodów i wybiera 3 radnych.

Obejmuje dzielnicę wybudowaną na gruntach rozparcelowanego folw. Szydłówek.

Okręg V składa się z 2 obwodów i wybiera 3 radnych.

Obejmuje przedm. Szydłówek, oraz okolicę ul. Domaszowskiej, Pl. św. Wojciecha i ul. Ceglanej.

Okręg VI składa się z 4 obwodów i wybiera 6 radnych.

Obejmuje okolicę ul. Piotrkowskiej, Plant, St. Warsz. Przedm., Koziej, część Focha, a więc dzielnicę przeważnie przez Żydów zamieszkałą.

Okręg VII składa się z 2 obwodów i wybiera 4 radnych.

Obejmuje okolicę ul. Leonarda, Kościuszki, Śniadeckich, Słowackiego, oraz ul. koło gimn. św. Stan. Kostki.

Okręg VIII składa się z 2 obwodów i wybiera 4 radnych.

Obejmuje okolicę ul. Zagórskiej, Poniatowskieo i Czwartaków.

Okręg IX składa się z 2 obwodów i wybiera 4 radnych.

Obejmuje ul. Żeromskiego ul. Bandurskiego, pl. Wolności, Pierackiego oraz Barwinek i Kawetczyznę.

Przewodniczącym Głównej Komisji Wyborczej mianowany został sędzia S. O. p. Lejman.

Ofiary na ścigacz morski „Kielczanin"

Ostatnio na ścigacz morski „Kielczanin" zaofiarowali:

Oddział LMK. przy Związku Pracowników „Społem" Zakłady Wytw. Spółdz. Spożywców w Kielcach 100 zł.

Wydział Powiatowy w Kielcach 50 zł.

Burak Leop. 50 zł.

Kuria Bisk. w Kielcach 50 zł.

Ks. Zrałek 10 zł.

Cech Murarzy i Cieśli 100 zł.

Oddział LKM. „Kadzielnia" 30 zł.

Kina kieleckie:

Czwartek Włóczęgi

WF. i PW Rakietą na Marsa

Palace: Syn Frankensteina

Casino Niebezpieczna miłość

Ze sportu

Dwa mecze piłkarzy „Granatu"

„Granat" Kielce—„SKS" Starachowice 1:1 (0:1)

W niedzielę dnia 11 kwietnia piłkarze kieleccy rozpoczęli walki o mistrzostwo kl. „A" rundy wiosennej. Pierwszym spotkaniem był mecz miejscowego „Granatu" ze starachowickim „SKS-em" I B., które zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 do przerwy 0:1.

Za chwilę „SKS" przechodzi do ataku, czemu sprzyja wiatr. Wynikiem kilkakrotnych wypadów na bramkę kielczan jest zdobyty gol przez Woźniaka.

Do przerwy utrzymuje się wynik 1:0 dla gości. Druga połowa należy do „Granatu".

Przychylny wiatr przechyla szalę na korzyść miejscowych. Wyrównanie wyniku przez bardzo dobrego skrzydłowego „Granatu" — Walentka widownia przyjmuje z entuzjazmem.

Wysiłki zespołów nie zmieniają jednak stanu rzeczy 1:1 pozostał do końca zawodów, budząc zadowolenie obu drużyn. „Granat" pochwalić się może piękną grę prawej strony z Walentkiem na czele.

W „SKS-ie" wyróżniła się obrona (prawy obrońca), oraz pomoc. Sędziował p. Trzaska z Kielc.

Widzów na boisku ok. 1000.

„Granat" — „Ludwików" 6:0 (4:0)

Jako przedmecz zawodów „Granat" — „SKS" rozegrany został przy nieznośnych warunkach atmosferycznych (wiatr) o mistrzostwo juniorów Podokręgu Kieleckiego — Krakowskiego OZPN-u, pomiędzy najsilniejszą drużyną juniorów na terenie m. Kielc — „Granatem" a „Ludwikowem".

Wyraźne i zasłużone zwycięstwo odniósł faworyt spotkania „Granat" bijąc swych młodych kolegów 6:0 (4:0).

Jest to drugie z rzędu wysokie zwycięstwo „biało-czerwonych". Bramki zdobyli: Mietełka 4, oraz Kulesza 2.

Zawody prowadził p. Szelągowski.

Nr I. Km. 614/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rew. I, Franciszek JURKOWSKI, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości że dnia 26 kwietnia 1939 r. o godz. 13, na miejscu przechowania w Kalwarii i Brodach odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do dłużnika Józefa i Marii Stokłosów w Brodach na pokrycie należności przypadającej wierzycielowi Aurelii Wrześniak w Kalwarii Zebrzydowskiej, a składających się z sypialni, trzech szaf, warsztatów, komody i szafek nocnych, oszacowanych na łączną sumę 820 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 kwietnia 1939 r.

Komornik: Fr. Jurkowski.

Odważnikiem w złodzieja

Pokrzywiński Józef Kielce Piotrkowska 135, zameldował policji, że w nocy nieznany osobnik wyjął szybę w oknie jego sklepu, a następnie zaświecił lampkę, przypatrując się zawartości sklepu. Właściciel sklepu, widząc, że osobnik przybył w celu kradzieży, rzucił odważnikiem w złodzieja, trafiając go w twarz, po czym sprawca zbiegł.



Kradzież garderoby

Musiał Stanisław, Kielce Okrzei 52 zameldował policji, że w czasie nieobecności domowników nieznany sprawca, za pomocą dobranego klucza, dostał się do jego mieszkania, skąd skradł garderobę męską i damską, ogólnej wartości 300 złotych.



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.